Ner 69. Kraków, 25 Marca — Środa. Rok 1885.

„Czas“ wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	*na kwartał*	*na 1 miesiąc*
Pocztą w państwie Austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 c.
„ „ Niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopismów nadsyłanych nie zwraca się.

CZAS

Prenumeratę przyjmuja:
Administracya „CZASU“ w **Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, biuro dzienników i ogłoszeń E. Silbersteina w Sukiennicach, handel Bajera przy ulicy Grodzkiej, trafika Kuklińskiego w Sukiennicach. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym) za pierwszy raz 10 cent., za każdy następny po 5 cent. — **Nadesłane** (na 3 stronie dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cent. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Ajencya „CZASU“ w głównym składzie tytoniu Nr. II przy ul. Trybunalskiej L. 4; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, Rue Clément 4; (prenumeratę p. W. Raczkowski, Faubourg Poissonière 33); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, M. Stern, tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C., w Frankfurcie n. M. G. L. Daube & C.
W Warszawie przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Przegląd Polityczny.

Kraków 24 marca

Interes publiczny na polu wewnętrznej polityki skupia się w obecnej chwili około kwestyi kolei północnej. W Izbie deputowanych nie wyczekiwano już dawno z bardziej naprężoną ciekawością rezultatu głosowania, jak właśnie w tej sprawie, która niewątpliwie dotyczy najżywotniejszych interesów ludności, a względnie i państwa. Ani część posłów, przemawiająca za upaństwowieniem, ani druga część broniąca projektu ugody, prawie do ostatniej chwili, nie może być pewną zwycięztwa. Do niepewności tej przyczynia się i ta okoliczność, że niektóre frakcye prawicy, jak n. p. klub Liechtensteina, zaznaczają niewzruszoną solidarność z większością w kwestyach politycznych, nie uważają jednak za stosowne krępować się tą solidarnością tam, gdzie chodzi o ekonomiczne interesa państwa. Skrupulatnie liczy prawica i lewica swoje głosy, odtrącając wzajemnie tych, którzy z jakichkolwiek względów w głosowaniu udziału nie wezmą, a o ile stan rzeczy z dotychczasowych relacyj wyrozumieć można, wolno, w każdym razie z pewną nieśmiałością przypuścić, iż przejście do dyskusyi szczegółowej zostanie przyjęte choćby tylko drobną większością głosów.

Do przypuszczenia tego uprawnia nas stanowisko zajęte przez klub Coroniniego, w którego ręku spoczywa niewątpliwie rozstrzygnięcie tej kwestyi. Klub ten wysłał w niedzielę swoich reprezentantów (Coroniniego, Schwegla i Dubskiego), na posiedzenie podkomitetu kolejowego, na którem był także obecnym minister Pino. Obradowano mianowicie nad proponowanym i przez ten klub poprawkami, które nie są merytorycznej natury, lecz zmierzają tylko do jaśniejszego i wszelką wątpliwą interpretacyę wykluczającego sformułowania szczególnie § 7 ugody. Podkomitet zaakceptował pomienione poprawki, a przeto klub głosować będzie za przejściem do dyskusyi szczegółowej. Również i klub czeski powziął uchwałę obowiązującą cały klub do głosowania za przedłożeniem; zdaje się, że i Młodoczesi nie uchylą się od głosowania. Klub Hohenwarta miał powziąć ostateczną uchwałę wczoraj wieczór po wysłuchaniu wyjaśnień, jakie złożył rząd na wczorajszem posiedzeniu Izby. O naradach Koła polskiego nad tym przedmiotem, podaje relacyę poniżej zamieszczona korespendencya wiedeńska.

Poniżej zamieszczamy także w krótkiem streszczeniu przebieg wczorajszej dyskusyi nad ugodą z koleją północną, jaka się toczyła w Izbie deputowanych. Wczoraj obradowała także Izba panów i załatwiła kilka spraw podrzędnego znaczenia. Dziś przystąpi ta Izba do obrad nad przedłożeniem kongrualnem.

W węgierskiej Izbie magnatów rozpoczęła się wczoraj jeneralna dyskusya nad reformą tejże Izby. Sala i galerye były szczelnie zapełnione. Referent baron Rudnyanszky odczytał sprawozdanie komisyi „trzech“, poczem hr. Dessewffy wniósł odesłanie przedłożenia napowrót do Izby deputowanych; hr. Andrassy przemawiał za przejściem do dyskusyi szczegółowej, a popierał go w dłuższem przemówieniu także prezes gabinetu Tisza. Wczoraj zapisało się 10 mowców *za*, a 10 *przeciw* przedłożeniu.

Obrady nad tym przedmiotem w pełnej Izbie poprzedziła odbyta w niedzielę u hr. Feliksa Zichego konferencya opozycyjnych magnatów, na której uchwalono nie przyjąć przedłożonego projektu za podstawę do dyskusyi szczegółowej. — W razie gdyby opozycya pozostała w mniejszości, upoważniono hr. Banffego do wniesienia następujących poprawek w dyskusyi szczegółowej: 1) census ma być zniżone do 2000 złr. 2) Izba będzie miała prawo wybrać nietylko raz na zawsze 50 członków, lecz ta kurya wybranych członków ma być zawsze w komplecie utrzymaną przez wybory uzupełniające. 3) Izba magnatów w swym obecnym składzie ma pozostać aż do r. 1887, tj. do końca obecnego peryodu prawodawczego.

Dla lekkiego zasłabnięcia cesarza niemieckiego, nie mógł się spełnić cały program powinszowań. Cesarz przyjmował tylko członków rodziny cesarskiej, obecnych w Berlinie obcych i niemieckich książąt, a między ostatnimi i ks. Bismarka. Przeproszono zaś, że ich Cesarz przyjąć nie może, — członków Rady związkowej, prezesów obu ciał prawodawczych, posłów zagranicznych i całą generalicyę.

Bez względu na słabość cesarza, odbyła się jednak w zamku wielka *soirée*, na którą 900 zaproszono osób.

Miasto było za dnia obwieszone chorągwiami, wieczorem zaś rzęsiście illuminowane.

Germania ogłasza następujące słowa Leona XIII, powiedziane niedawno do niewymienionej osoby z wyższej szlachty niemieckiej:

„Boli mnie to bardzo, że katolikom niemieckim, których kocham z całego serca, nie mogłem dotąd przywrócić pokoju religijnego. Każdej chwili byłem gotów czcigodnemu Cesarzowi waszemu podać rękę do zgody, w przekonaniu, iż byłaby to wspólna radość, żebyśmy cel ten osiągnąć mogli. Co tylko uczynić można było, czyniłem, ale w pewnych punktach nie wolno mi ustąpić. Czyliż żądanie, aby biskupi sami kler swój wychowywali, można poczytać za niesprawiedliwe i nieuzasadnione? Inne kwestye mogą stać się przedmiotem dyskusyi i rokowań, w celu doprowadzenia do wzajemnego porozumienia się, ale w tym punkcie Kościół żadnego ustępstwa zrobić nie może. Czemuż to państwo przeszkadza installacyi i działaniu duszpasterzy? Mają oni tylko religijne dobro swych owieczek na celu. Chęć szkodzenia państwu jest im zupełnie obcą. Do rozpoczęcia walki z Kościołem nie było żadnego usprawiedliwionego politycznego powodu. Katolicy okazywali się zawsze wiernymi poddanymi. Dowiedli oni tego w świetny sposób jeszcze w ostatniej wojnie. Czyż nie jest to wyraźnem narażeniem się na utratę ich sympatyi, jeźli im się z taką zaciętością odmawia ich praw kościelnych? Ale nie oddawajmy się rozpaczy; miejmy owszem ufność w Bogu, że się nareszcie zlituje nad katolikami niemieckimi i wróci im pokój i wolność.“

Spór między Komitetem centralnym do zbierania składek na uczczenie ks. Bismarka, a komitetami Badenii i Wirtembergii trwa ciągle. Burmistrzowie miast Karlsruhe, Darmstadt i Stuttgard, przyjechali do Berlina, aby zaprotestować przeciw zmianie projektu, jaki przy zaczęciu zbierania składek ogłoszono. Komitet centralny, pod przewodnictwem ks. Raciborskiego zostający, pragnie kupić ks. Bismarkowi dawne dobra rodzinne Schoenhausen, które już od 50 lat wyszły z rąk Bismarków. Podobno zawarto już w tej mierze punktacyę, od której cofnąć się nie można. Celem uspokojenia zakładających protestacye, zamierza teraz Komitet centralny zaproponować, aby z ogólnej sumy 1½ miliona marek, jaką zebrano, użyć milion na kupno dóbr Schoenhausen, a z pół miliona potworzyć fundacye imienia ks. Bismarka.

W senacie hiszpańskim wystąpił minister spraw zagranicznych z enuncyacyą zmierzającą wyraźnie do spowodowania mocarstw — aby w obradach nad wolną żeglugą na kanale sueskim nie pomijały Hiszpanii. — „Chociaż, mówił on — Hiszpania ma dużo i ważnych interesów w kanale sueskim nie wezwano jej dotąd do udziału w naradach komisyi mającej się zebrać w Paryżu. — Niemcy obiecywały dawniej wziąć inicyatywę w staraniu, aby Hiszpania do współudziału w tej sprawie wezwaną została, Włochy okazywały przychylność dla tego zamiaru. — Jeśli Hiszpania do wzięcia udziału wezwaną zostanie, reprezentant jej działać będzie w duchu ze wszech miar pojednawczym.

Jednocześnie prawie z uderzeniem Grahama na wyżyny Haszynu, rozpoczęli Włosi marsz z Massawy do Keren. Chociaż więc Anglicy zaofiarowanej im przez Włochy pomocy wojennej nie przyjęli, rozpoczyna się jednak jakiś rodzaj „równoległej akcyi,“ którą zapowiedział już dawniej Mancini, bez jasnego określenia, co ona właściwie ma znaczyć. Zdaje się, że korzystając z wojny Anglików przeciw Sudanowi, Włosi będą się starać na drogach, na których Anglicy nie operują, zabrać tyle ziemi egipskiej, ile będą mogli, aby przez to „pozwolić rozwinąć się wypadkom,“ na co znów niedawno zalecał Mancini Izbie deputowanych czekać cierpliwie i z zaufaniem do ministerstwa.

W proklamacyi Mahdiego, rozrzuconej w Arabii, która tam niemałe zrobiła wrażenie, niepokojące w wysokim stopniu koła rządowe w Konstantynopolu, znajduje się następujący ustęp:

„Przed Bogiem i Prorokiem oświadczam uroczyście, że nie chwyciłem za oręż w zamiarze wytworzenia ziemskiej potęgi, zgromadzenia skarbów i zamieszkiwania w wspaniałych pałacach, ale żeby wiernym przynieść pociechę, pomoc i wyswobodzić ich z niewoli niewiernych i przywrócić dawne świetne znaczenie Mahometan. Postanowiłem więc ponieść miecz swój z Chartumu do Dongoli, Kairu i Aleksandryi, aby tam oddać panowanie w ręce Mahometan. Z Egiptu udam się do kraju Proroka, aby wypędzić ztamtąd Turków, którzy lepiej od niewiernych nie rządzą, i aby kraj ten z dwoma miastami świętemi oddać synom Ismaela. Liczcie więc na to, synowie Ismaela, że się niezadługo wśród Was pojawię.“

Węzeł położenia politycznego polega teraz głównie na usiłowaniach rządu angielskiego pozyskania pomocy Niemiec, aby Rosya się wstrzymała od ostatecznych w Afganistanie kroków.

Ten jest najwidoczniej cel podróży księcia Walii i innych książąt angielskich do Berlina. Królowa Wiktorya i gabinet Gladstona polecili następcy tronu angielskiego, aby wszelkich możliwych użył środków dla poruszenia w tej mierze wpływów rodzinnych. Cesarz Wilhelm jak zwykle w takich wypadkach pisał już kilkakrotnie do krewnego swojego, cesarza Aleksandra III, zaklinając go, aby dołożył wszelkich usiłowań dla utrzymania pokoju świata. Mówią nawet, ale jest to tylko pogłoska, za którą bynajmniej nie ręczymy, że w razie danym, jeżeli położenie na to pozwoli, ks. Walii uda się do Petersburga. Powtarzamy, jest to dotąd tylko pogłoską, ale znamionującą nowy obrót rzeczy.

W ten sposób odrysowuje się polityka, którą, w parlamencie niemieckim poseł Richter nazwał dynastyczną, co tak wielce rozdrażniło nerwy kanclerza, ale obok niej, a prawdopodobnie nad nią rozwija się polityka interesu, której przedstawicielem i kierownikiem jest ks. Bismark. Podróże książąt domów panujących i wpływy rodzinne nietylko nie odpowiadają zasadom i widokom tego Kromwela, który swojego nie zrzucił króla, ale wprost go zawsze drażniły i drażnią, krzyżując jego plany. Podniesionym też głosem oświadczył on w parlamencie, że polityka niemiecka kieruje się zasadami narodowemi, a nie względami familijnemi.

Otóż ks. Bismark zmusił Anglię do kapitulacyi, skłonił ją do ugody z Niemcami w sprawie kolonialnej — ale na teraz dalej iść nie chce, ani w zaczepce, ani w obronie wczorajszego przeciwnika, który się poddał. To też wątpić można, aby dziś Anglia znalazła w Niemcach sprzymierzeńca, a choćby tylko uczciwego meklera dla sprawy afgańskiej.

Zresztą ks. Bismark jest do pewnego stopnia dyplomatycznie związany, a aby zrozumieć, w jaki sposób, trzeba sięgnąć do epoki zjazdu skierniewickiego, którego szczegóły polityczne teraz dopiero wyraźniej na jaw wyszły.

W Skierniewicach, jak wiadomo i jak to niedawno potwierdziła wysoko położona osoba, nic wprawdzie nie spisano, ale dziś już wiadomem jest, jakie wzięto wzajemnie zobowiązania. Austrya, a względnie do Austryi ks. Bismark chciał utrzymania na półwyspie Bałkańskim *status quo*. Rosya zobowiązała się do nienaruszania go pod dwoma warunkami: że Niemcy zapewnią jej najzupełniejszą pomoc w poskromieniu zamachów anarchistycznych i nihilistycznych i że gabinet petersburski otrzyma bezwarunkowe upoważnienie co do rozwinięcia swej działalności w Azyi. Warunki te zostały przyjęte, a ztąd gabinet berliński musi z wielką ostrożnością występować w zawikłaniach afgańskich. Między Rosyą a Niemcami i Austryą stanęła określona umowa, która straciłaby swoją moc, gdyby gabinet berliński chciał, wbrew życzeniom gabinetu petersburskiego, wmięszać się w zawikłania, powstałe między Londynem a Petersburgiem w skutku ich azyatyckiej polityki.

Zresztą wiadomem dziś jest, że oddział wojsk rosyjskich był już w drodze do Heratu, kiedy Anglicy zadzwonili na alarm. Teraz gabinet petersburski odpowiada na to, że oddział ten nie byłby postąpił w kierun-

---

POTOP

(46) POWIEŚĆ

przez

Henryka Sienkiewicza.

Tom drugi.

ROZDZIAŁ I.

Pan Zagłoba mocno już miał w głowie, gdy po trzykroć rzucił strasznemu hetmanowi w oczy słowo: „zdrajca“. Owoż w godzinę później, gdy wino wyparowało mu z łysiny i gdy znalazł się wraz z oboma Skrzetuskimi i panem Michałem w kiejdańskiem zamkowem podziemiu, poznał po niewczasie, na jaki hazard wystawił szyję własną i towarzyszów, i zafrasował się wielce.

— A co teraz będzie? — pytał, poglądając osowiałym wzrokiem na małego rycerza, w którym szczególniejszą w ciężkich razach pokładał ufność.

— Niech djabli porwą życie! wszystko mi jedno! — odpowiedział Wołodyjowski.

— Dożyjemy takich czasów i takiej hańby, jakiej świat i ta Korona dotąd nie widziała! — rzekł Jan Skrzetuski.

— Żebyśmy aby dożyli — odpowiedział Zagłoba — moglibyśmy dobrym przykładem cnotę w innych restaurować... ale czy dożyjemy? to grunt...

— Straszna rzecz, wiarę przechodząca! — mówił Stanisław Skrzetuski. — Gdzie się coś podobnego działo? Ratujcie mnie, mości panowie, bo czuję, że mi się w głowie mięsza... Dwie wojny, trzecia kozacka... a do tego zdrada, jak zaraza: Radziejowski, Opaliński, Grudziński, Radziwiłł! Nie może być inaczej! koniec świata nastaje i dzień sądu! Niechże się ziemia rozstąpi pod naszemi nogami. Jak mi Bóg miły, zmysły tracę!

I założywszy ręce na tył głowy, począł chodzić wzdłuż i wszerz piwnicy, jako dziki zwierz po klatce.

— Zacznijmy pacierze, czy co? — rzekł wreszcie. — Boże miłosierny, ratuj!

— Uspokój się wacpan! — rzekł Zagłoba — tu nie czas desperować!

Pan Stanisław nagle zęby ścisnął, wściekłość go porwała.

— Bodaj cię zabito! — krzyknął na Zagłobę — twój to pomysł, jazda do tego zdrajcy. Bogdaj was obu pomsta dosięgła!

— Opamiętaj się Stanisławie! — rzekł surowo Jan. — Tego, co się stało, nikt nie mógł przewidzieć.... Cierp! bo nie ty jeden cierpisz... a to wiedz, że nasze miejsce tu, a nie gdzieindziej.... Boże miłosierny! zmiłuj się nie nad nami, ale nad tą ojczyzną nieszczęsną!

Stanisław nic nie odpowiedział, jeno dłonie łamał, aż w stawach trzeszczało.

Umilkli. Jeno pan Michał gwizdał po desperacku przez zęby i zdawał się być obojętny na wszystko, co się koło niego działo, choć w gruncie rzeczy cierpiał podwójnie, bo naprzód nad nieszczęściem ojczyzny, a powtóre, iż hetmanowi posłuszeństwo złamał. Dla tego żołnierza do szpiku kości była to okropna rzecz. Wolałby zginąć tysiąc razy.

— Nie gwiżdż, panie Michale! — rzekł do niego Zagłoba.

— Wszystko mi jedno!

— Jakże to? żaden z was nie pomyśli, czy niema jakowego środka ratunku? A przecie warto nad tem dowcip wysilić! Zali mamy gnić w tej piwnicy, gdy każda ręka ojczyznie potrzebna? gdy jeden cnotliwy musi za dziesięciu zdrajców wystarczyć!?

— Ojciec ma słuszność! — rzekł Jan Skrzetuski.

— Ty jeden nie ogłupiałeś od boleści. Jak suponujesz? co ten zdrajca myśli z nami uczynić? Na gardle nas przecie nie ukarze?

Pan Wołodyjowski wybuchnął nagle desperackim śmiechem:

— A to dlaczego? ciekawym!... Zali nie przy nim inkwizycya? zali nie przy nim miecz? Chyba nie znacie Radziwiłła?

— Co tam prawisz? jakież to mu prawo przysługuje?

— Nademną — hetmańskie, a nad wami — gwałt!

— Za który musiałby odpowiadać...

— Przed kim? przed królem szwedzkim?

— A to pięknie mnie pocieszasz! niema co mówić.

— Ja też nie myślę waści pocieszać.

Umilkli — i przez jakiś czas słychać było tylko miarowe kroki piechurów szkockich za drzwiami piwnicy.

— Niema co! — rzekł Zagłoba — tu trzeba fortelu zażyć.

Nikt mu nie odpowiedział — więc po niejakim czasie znów mówić zaczął.

— Nie chce się w to wierzyć, abyśmy mieli być na gardle skazani. Żeby za każde słowo w prędkości i po pijanemu wymówione szyję ucinać — tedyby ani jeden szlachcic w tej rzeczypospolitej z głową nie chodził. A *neminem captivabimus*? czy to furda?

— Masz waść przykład na sobie i na nas! — rzekł Stanisław Skrzetuski.

— Bo to się stało z prędkości, ale wierzę w to mocno, że się książę zreflektuje. My obcy ludzie, żadnym sposobem pod jego jurysdykcyą nie podchodzimy. Musi na opinię zważać i od gwałtów nie może poczynać, aby sobie szlachty nie narażać. Jako żywo! za wielka nas kupa, aby wszystkim głowy postrącać. Nad oficyjerami ma prawo — temu nie mogę negować, ale tak myślę, że się na wojsko będzie oglądał, które pewnie o swoich nie omieszka się upomnieć... — A gdzie twoja chorągiew panie Michale?

— W Upicie!

— Powiedz mi jeno, jest-żeś pewny, że twoi ludzie wierni przy tobie staną?

— Skąd mam wiedzieć? Miłują mnie dosyć, ale widzą, że hetman nademną.

Zagłoba zamyślił się na chwilę.

— Dajże mnie do nich ordynans, aby mnie we wszystkiem słuchali, jako ciebie samego — jeźli się wśród nich ukażę.

— Waćpanu się zdaje, żeś już wolny!

— Nie wadzi nic. Bywało się w gorszych opałach i Bóg ratował. Daj ordynans dla mnie i dla obydwóch panów Skrzetuskich. Kto pierwszy się wymknie, ten zaraz do chorągwi ruszy i innym ją na ratunek przyprowadzi.

— Co waść bredzisz! szkoda czasu na gadanie, kto tu się wymknie! Na czem zresztą dam rozkaz? Masz waść papier, inkaust, pióra? — Waść głowę tracisz.

— Desperacya! — rzekł Zagłoba. — Dajże mnie choć swój pierścień.

— Masz wacpan i daj mnie spokój! — rzekł pan Michał.

Pan Zagłoba wziął pierścień, wsadził go na mały palec — i począł chodzić w zamyśleniu. Tymczasem dymny kaganek zagasł i ogarnęła ich ciemność zupełna — tylko przez kraty wysokiego okna widać było parę gwiazd migocących na pogodnem niebie. Oczy Zagłoby nie schodziły z tej kraty.

— Gdyby nieboszczyk Podbipięta żył i był z nami, — mruknął stary, — byłby wyszarpnął kratę i w godzinę obaczylibyśmy się za Kiejdanami.

— A podsadzisz mnie do okna! — rzekł nagle Jan Skrzetuski.

Zagłoba z panem Stanisławem ustawili się pod ścianą, po chwili Jan stał na ich ramionach.

— Trzeszczy! jak mi Bóg miły trzeszczy! — zawołał Zagłoba.

— Co ojciec mówisz! — odpowiedział Jan — jeszczem nie zaczął ciągnąć.

— Wleźcie we dwóch z bratankiem, już was tam jakoś udźwignę... Nieraz żałowałem pana Michała, że taki misterny, a teraz żałuję, że jeszcze nie misterniejszy, — bo mógłby się jako serpens prześliznąć.

Lecz Jan zeskoczył z ramion.

— Szkoci stoją z tamtej strony! — rzekł!

— Bodaj się w słupy soli zmienili, jako żona Lotowa. Ciemno tu, choć w pysk daj. Niedługo świtać pocznie. Myślę, że nam jakoweś alimenta przyniosą, bo tego i lutrzy nie czynią, żeby jeńców mieli głodem morzyć. — Może też Bóg zeszle na hetmana upamiętanie. W nocy nieraz sumienie się w człeku budzi i djabli grzeszników inkomodują. Żali to może być, aby do tej piwnicy jedno było wejście. — Po dniu obejrzem. Głowa mi jakoś cięży i żadnego fortelu wymyślić nie mogę — jutro Bóg dowcipowi pomoże, a teraz pocznijmy pacierze mości panowie — i polećmy się Najświętszej Pannie w tem heretyckiem więzieniu.

Jakoż po chwili poczęli odmawiać pacierze i litanię do Matki Boskiej, poczem obaj Skrzetuscy i Wołodyjowski umilkli, — mając pełne piersi nieszczęścia, — Zagłoba zaś pomrukiwał zcicha.

— Nie może inaczej być — mruczał — tylko jutro pewnie powiedzą nam: aut, aut! — bądźcie z Radziwiłłem, a przebaczę wam wszystko, jeszcze nagrodzę! Tak? Dobrze! Będę z Radziwiłłem, jeno zobaczymy, kto kogo oszuka. To do więzienia szlachtę pakujecie, na wiek i na zasługi nie macie względu? — dobrze! Komu szkoda, temu płacz! Głupi będzie pod spodem, a mądry na wierzchu. Przyrzeknę, co chcecie, ale tego, czego wam dotrzymam, na załatanie butów nie starczy. Jeśli wy ojczyznie wiary nie dotrzymujecie, to cnotliwy ten, kto wam nie dotrzyma. Ale to pewna, że przychodzi ostatnia zguba na rzeczpospolitą, skoro najprzedniejsi jej dygnitarze z nieprzyjacielem się łączą... Tego w świecie jeszcze nie bywało — i pewnie, że mentem można stracić. Zali jest w piekle dosyć mąk za takowych zdrajców. Czego takiemu Radziwiłłowi brakło? Małoż mu ta ojczyzna wyświadczyła, że ją jako Judasz zaprzedał, i to właśnie w czasie największych klęsk, w czasie trzech wojen?.. Słuszny, słuszny gniew Twój Boże, daj jeno karę najprędzej. Niechże tak będzie! amen! Byle się ztąd jak najprędzej na wolność wydostać — narobię ja ci partyzantów, mości hetmanie! Poznasz, jako to frukta zdrady smakują. Będziesz ty mnie jeszcze za przyjaciela uważał, ale jeśli lepszych przyjaciół nie znajdziesz, to nie poluj nigdy na niedźwiedzia, chyba ci skóra nie miła...

Tak to rozprawiał ze sobą pan Zagłoba, tymczasem upłynęła jedna i druga godzina, a w końcu poczęło świtać. Szare blaski wpadające przez kratę rozpraszały zwolna ciemność panującą w piwnicy i wydobyły z niej posępne postacie rycerskie, siedzące pod ścianami. Wołodyjowski i dwaj Skrzetuscy drzemali ze znużenia, ale gdy rozwidniło się lepiej, z podworca zamkowego doleciały odgłosy kroków żołnierskich, chrzęst broni, tentent kopyt i dźwięki trąb przy bramie. Rycerze zerwali się na rowne nogi.

— Poczyna nam się dzień niezbyt pomyślnie! — rzekł Jan.

— Daj Boże, żeby się skończył pomyślniej — odpowiedział Zagłoba. Wiecie, wacpanowie, com w nocy obmyślił? Oto pewnie poczęstują nas darowaniem żywota, jeśli służbę u Radziwiłła przyjąć i jeszcze w zdradzie pomagać zechcemy; my zaś powinniśmy się na to zgodzić, aby z wolności skorzystać i za ojczyzną stanąć.

— Niechże mnie Bóg broni, abym miał zdradę podpisywać — odparł Jan — bo choćbym potem zdrajcy odstąpił, jużby moje nazwisko na hańbę moim dzieciom między zdrajcami pozostało. Nie uczynię ja tego, wolę umrzeć.

— Ani ja — rzekł Stanisław.

— A ja z góry was uprzedzam, że uczynię. Na fortel, fortel, a potem będzie co Bóg da. Nikt nie pomyśli, żem to z dobrej woli, albo szczerze uczynił. Niech tego smoka Radziwiłła djabli wezmą. Zobaczymy jeszcze, czyje będzie na wierzchu. —

Dalszą rozmowę przerwały krzyki dochodzące z podwórza. Słychać w nich było złowrogie akcenta gniewu i wzburzenia. Jednocześnie rozlegały się pojedyńcze głosy komendy i echa kroków całych tłumów — i ciężki hurkot, jakoby przetaczanych dział.

(Ciąg dalszy nastąpi).

ku Heratu, gdyby emir Kabulu, posłuszny rozkazom swojego pana i władcy, wice-króla Indyj, nie był zajął Pendżeh, które nie znajduje się na terytoryum afgańskiem.

Ważniejszą jednak w tej chwili jest prawda, którą już kilkakrotnie podnosiliśmy, że Rosya nie chce przyspieszać upadku gabinetu Gladstona, i że chce uniknąć wszelkiego przedwczesnego starcia z Anglią w Azyi środkowej. Ale niewątpliwie sprawa afgańska stopniowo stawać się będzie coraz groźniejszą, i jeżeli kiedy, to tu powiedzieć można, że co się odwlecze, to nie uciecze; będzie ona nadal, jakby zatruta w łonie Anglii indyjska strzała i prawdopodobnie zakończy się starciem między dwoma wielkiemi potęgami.

Obrót, jaki wzięły stosunki niemiecko-angielskie, nasuwa wciąż jeszcze pytanie: co się stanie teraz z świeżo nawiązaną zgodą niemiecko-francuską. Ks. Bismark miał dać posłowi Rzeczypospolitej, a ks. Hohenlohe p. Ferremu najzupełniej w tej mierze zadawalające, a raczej uspokajające zapewnienia. Kanclerz oświadczył stanowczo, że i teraz równie ceni dobre z Francyą porozumienie — jak w chwili, w której miał powody uskarżania się na Anglię. Widocznie zatem partya jeszcze nie rozegrana.

Ostatnie zresztą wypadki wywołały takie wrażenie, że ostatecznie Anglia zanadto się upokorzyła, bo zanadto zdradziła swoje obawy i przerażenie, a tem samem straciła wiele na swej wartości bezwzględnej, nawet jako ewentualny sprzymierzeniec; ztąd na teraz porozumienie niemiecko-angielskie nie osłabiło porozumienia niemiecko-francuskiego. Ale wypadki zeszłych dni w jaskrawem znów świetle wykazały wyższość ks. Bismarka nad tymi wszystkimi, którzy ośmielają stawić mu czoło. Bez wystrzału otrzymał od Anglii ustępstwa, które dawniej, i gdyby W. Brytania innych miała na czele spraw publicznych mężów stanu, trzebaby zdobywać kosztem wielkich ofiar. I dlatego niezbitą pozostaje ta prawda, że albo Anglia zaprowadzi ogólną służbę wojskową i stanie się mocarstwem wojskowem pierwszego rzędu, albo chylić się będzie ku upadkowi.

Reuve des deux mondes o ukazie 27 grudnia i banicyi biskupa wileńskiego.

Znakomity publicysta francuski *Karol de Mazade* w przeglądzie politycznym *Revue des deux Mondes* z 15 marca zapisuje ostatnie fakta polityki wewnętrznej rosyjskiej wobec Polaków:

„Z jakiego powodu rozraniać na nowo dawne i bolesne blizny, i powracać po 20 latach do polityki nielitościwej surowości wobec ludności polskiej? A taki właśnie charakter ma ostatni ukaz równie srogi, jak niespodziewany. Gdy przed 20 laty powstanie, które długie miesiące stawiało czoło całej potędze wojskowej rosyjskiej, zostało pokonane podczas prokonsulatu jenerała Murawiewa, rząd petersburski wydał edykt, którego jawnym celem było wywłaszczyć Polaków, przekazać ziemię Rosyanom — a ta srogość mogła naówczas tłómaczyć się jeszcze przez namiętności rozbudzone świeżą walką. Ukaz 1865 r. został w części wykonany i miał zwłaszcza w pierwszej chwili skutek, — szeroko rozwiniętą spoliacyę; wszelako z czasem częściowo samą siłą rzeczy popadł w zaniedbanie, gdyż Rosyanie, którzy stali się właścicielami, mało uzdolnieni do uprawy i administracyi dóbr, uczuli potrzebę użycia Polaków, wejścia z nimi w spółkę pod różnemi formami układów. Nowi właściciele rosyjskiej narodowości nie odsprzedali w ten sposób nabytych dóbr, na nowo Polakom, bo tego ukaz nie dopuszczał, ale je wydzierżawiali na długie lata, lub też oddali je w zastaw. W ten sposób za obopólnem jakby cichem porozumieniem ułożyły się z czasem stosunki mniej dotkliwe dla Polaków, a bardzo korzystne dla Rosyan. Obecnie ukaz z 8 stycznia (27 grudnia) usuwa te środki tolerancyi tak niewinne a tak potrzebne, zabrania Polakom nietylko nabywać, ale brać w dzierżawy, w zastaw dobra w dziewięciu guberniach Litwy, Białorusi i Małorosyi. Nowy ukaz obowiązuje na przyszłość, ma on moc działającą wstecz, znosi tysiące zawartych transakcyi; nieogranicza się na tem, że odnawia edykt z czasów Murawiewa, on go obostrza pod wielu względami, — a nadto rzecz godna uwagi jak środki gwałtu chybiają często celu, ukaz dotyka nie samych tylko Polaków, przeciw którym jest wymierzony ale wielu Rosyan, którzy korzystając z poparcia rządu, stali się właścicielami, a między nimi znajdują się także wysocy i wpływowi urzędnicy, ponosi wielki uszczerbek w swych interesach i znajdzie się w położeniu bez wyjścia skutkiem ukazu. Pod względem ekonomicznym dla kraju sprowadzi ten ukaz klęski niezmierne przez obniżenie ceny ziemi i zubożenie ogólne Pod względem politycznym i moralnym krok ten rządu chybi swego celu, którym jest rusyfikacya kraju; może on zniszczyć Polaków, nie wyjdzie na korzyść Rosyan — a właściwie obróci się tylko na rzecz napływu niemieckiego, który od 15 lat ciągle się wzmaga w prowincyach polskich; co zaś w każdym razie jest pewnem, że ukaz świeżo wydany jest rozbudzeniem na nowo ducha wojny i prześladowania, który zdawał się już ustępować — a niestety nie jest to jedyny fakt tego rodzaju dokonany w ostatnich czasach przez rząd rosyjski.

Powrócono do otwartej walki przeciw wszystkiemu, co jest polskie; przeciw językowi, przeciw kościołowi — a jedną z najświeższych ofiar tej polityki prześladowania jest biskup wileński X. Hryniewiecki, który stał się przedmiotem niespodziewanej surowości. Nieszczęśliwy ten prałat nie mógł być podejrzany o ducha nieprzyjaznego rządowi; wszak został on przez ten rząd wybrany i wskazany na biskupstwo wileńskie przed dwoma laty. Mniemano, że posiada on względy na dworze petersburskim i właśnie z tego powodu był przyjęty z niejakim chłodem przez Polaków. Jestto mąż roztropny i umiarkowany, umysłu jak najbardziej pojednawczego, obcy wszelkiej polityce, wyłącznie zajęty sprawami dyecezyi. Jego wielką zbrodnią było jedynie, że nie dał się mięszać gubernatorowi wileńskiemu do administracyi religijnej i nie dał sobie narzucać systemu postępowania wobec niektórych księży swej dyecezyi. Gubernator p. Kochanow chciał biskupowi dyktować, jak ma działać. Daremnie biskup odwoływał się do rządu w Petersburgu — odpowiedziano mu żądaniem dobrowolnego wygnania pod formą podróży zagranicę. Biskup oświadczył stanowczo, że nie opuści dyecezyi chyba do tego siłą zmuszony — wtedy powołano go do Petersburga, gdzie po prostu oświadczono mu, że jest zawieszony w swych funkcyach biskupich, że ma być wywieziony do Jarosławia, gdzie też faktycznie dziś jest internowany biskup Hryniewiecki. Podobne postępowanie wobec biskupa najbardziej spokojnego tem większe wywołało wrażenie, że nastąpiło niemal równocześnie z ogłoszeniem ukazu o nabywaniu ziemi i że zdaje się wchodzić w program nowych prześladowań. I jakąż to wybrano chwilę powrotu do tak srogiej polityki?

Minęły niepowrotnie czasy, kiedy powstania zbrojne wywoływały represalia.

Od wielu lat nie było w Polsce śladu niepokojów i wzburzenia. Kraj jest spokojny. Poczucie starej narodowości tkwić może w sercach, nie objawia się na zewnątrz żadnym aktem prowokującym i drażniącym, a nadewszystko żadną konspiracyą. Gdy Cesarz Aleksander III ostatniej jesieni zjechał do Warszawy, na to spotkanie w Skierniewicach, które wywołało nieco rozgłosu w Europie, przyjęty został sympatycznie przez ludność, a czuł się tu bezpieczniejszym, niż w Petersburgu.

Jeśli chcianoby istotnie uspokoić umysły, najgorszym do tego środkiem jest powracać do ucisków, prześladowań i represyi. Opowiadają, że niedawno temu, już po ostatnich tak surowych postanowieniach rządu, pewien gubernator jednej z wielkich prowincyj cesarstwa znajdował się przy stole z Polakami, a nawet z kilku Polkami — zwracając się do jednej z nich, powiedział jej: że cokolwiekby robiono, Polacy będą zawsze Polakami, i że trzeba ich jako takich traktować. Dowcipna i odważna dama, do której tę mowę zwracał gubernator, odrzekła: „jakżeżby tak nie miało być? gdybyśmy mogli zapomnieć, że jesteśmy Polakami, wybyście nam to przypominali; wy to waszem postępowaniem zmuszacie nas być i pozostać patryotami.“

Jest to odwieczna konsekwencya polityki, przechodzącej miarę i sprowadzającej wręcz przeciwne skutki założonemu celowi, ale jest tu coś więcej. Niezmierny ucisk wobec Polaków nigdy dobrych dla Rosyi nie miał następstw. Gdy ostatnie powstanie 1863 zostało pokonane — Rosya, mniemając, że raz na zawsze skończy z Polakami, rozwinęła szeroko w Polsce system konfiskat i wywłaszczeń, który był prawdziwym socyalizmem; odwoływała się do namiętności, wprowadzała do administracyi młodych rewolucyonistów, żądnych zastosowania swych utopij w krajach polskich. A to właśnie przyczyniło się przeważnie do rozwoju nihilizmu i zrekrutowania nihilistów i tak, że niechcący rząd rosyjski wyostrzył broń, która się przeciwko niemu miała obrócić niebawem. Wielka to nauka dla rządów, że zawsze znajdą one więcej bezpieczeństwa i pewniejszych rękojmi w systemie polityki uczciwej i umiarkowanej.

Ch. de Mazade.

KORESPONDENCYA „CZASU.“

Lwów 23 marca.

Sprawa pożyczek na zasiewy i zapomóg głodowych góruje oczywiście po nad wszystkiemi innemi sprawami bieżącej chwili. Wiadomości dzisiejsze są pomyślne. Wydział krajowy wszedł w porozumienie z rządem i dziś na wspólnej konferencyi obu stron ułożono listę powiatów, które obdzielone być mają pożyczkami. Porozumienie to ma tę dobrą stronę, że zapobiega niewłaściwemu rozdziałowi funduszów rozporządzalnych, mianowicie dwukrotnemu udziałowi jednego i tego samego powiatu w pomocy rządowej i krajowej, co oczywiście wobec skromnych zasobów musiałoby przynieść uszczerbek innym powiatom. Od pożyczek na zasiewy odróżnić należy zapomogi bezzwrotne na wyżywienie ludności zagrożonej głodem. Zapomogi te ciągle są wysyłane z Namiestnictwa do powiatów, jak świadczą moje częste zapiski, w których jednak podaję tylko kwoty wyższe. W ostatnich dniach wysłano tytułem zapomóg bezzwrotnych bądź na wyżywienie, bądź na roboty publiczne dla dostarczenia ludności zarobku powiatom: Kraków 1000 złr., Żywiec 1500 złr., Jarosław 1500 złr., Tłumacz 1000 złr. W ciągu marca wysłano w ten sposób razem około 30.000 złr. Potrzeba wzrasta oczywiście z każdym dniem. Do rzędu powiatów najwięcej głodem zagrożonych przybył teraz Przemyśl. Deputacya Rady powiatowej Przemyskiej była dziś u Marszałka krajowego i u wiceprezydenta Namiestnictwa, aby przedstawić opłakany stan ludności.

Donosiłem już, że w ostatnich czasach w frachtach deklarowanych *diverse Waaren* zaczęły nadchodzić z Rosyi książki, które zaraz potem dostawały się na indeks druków obłożonych sądowym zakazem rozpowszechniania. W ten sposób próbowano w ostatnich czasach przemycić do Galicyi paki z takiemi książkami agitacyjnemi, jak słynna broszura rosyjska, reklamująca Częstochowski obraz Matki Boskiej dla cerkwi prawosławnej i kalendarze chełmskie, podwójnego wydania warszawskiego i kijowskiego. Urzędy cłowe otrzymały wskutek tego polecenie, aby baczną zwracały uwagę na to przemytnictwo rosyjskich książek agitacyjnych. Odnosi się to oczywiście do przesyłek z fałszywemi deklaracyami, bo jeżeli deklaracya jest prawdziwą, urząd cłowy żadnych trudności stawiać nie może. Ale właśnie chodzi o to, aby pokryjomu nie rzucano do Galicyi agitacyjnych broszur i książek. Z jawną kolportacyą podburzających broszur da sobie radę prokuratorya.

Centralna komisya statystyczna w Wiedniu postanowiła spełnić jedną z ważnych funkcyj, które w innych państwach należą do specyalnych urzędów zdrowia. Zamierza ona ogłaszać tygodniowe biuletyny śmiertelności z miast i w ogóle gmin liczących co najmniej 15.000 mieszkańców. Wykazy takie prowadzone dokładnie i systematycznie mogą oddawać wielką przysługę administracyi, zwłaszcza w specyalnym dziale sanitarnym. W własnym interesie powinny gminy interesowane punktualnie i dokładnie wywiązywać się ze swojego zadania przy dostarczaniu dat. W Galicyi miast z ludnością powyżej 15.000 jest tylko kilka: Lwów, Kraków, Tarnów, Przemyśl, Brody, Tarnopol i Kołomyja.

Wiedeń 22 marca.

(*a*) Wczoraj podczas posiedzenia Izby Koło polskie odbyło w jednej z przyległych sal naradę, która trwała przeszło dwie godziny. Koło postanowiło zachować tajemnicę nietylko co do powziętych uchwał, ale nawet co do przedmiotu obrad, i w Izbie rozmaite pod tym względem krążyły domysły. Dziś pokazało się, że sprawa będąca w pełnej Izbie na porządku dziennym, to jest ugoda z koleją północną, nie była przedmiotem owych tajemnych obrad, bo na dzisiejszem swem posiedzeniu, koło rozpoczęło dyskusyę o tej ugodzie na tym samym punkcie, na którem kilka dni temu ta dyskusya przerwaną została. Zdaje się więc, że przedmiotem wczorajszej narady była druga, a dla Galicyi najważniejsza sprawa, to jest regulacya rzek. Wczoraj wieczór komisya regulacyjna miała odbyć posiedzenie, ale oprócz Dra Suessa, który jest zastępcą przewodniczącego, nie przybył żaden z członków lewicy, i dla braku kompletu posiedzenie nie przyszło do skutku. Czy członkowie opozycyi dla tego nie przybyli na posiedzenie, żeby powstrzymać dalszą czynność komisyi, to się wkrótce pokaże. Polscy bowiem posłowie, którzy w tej komisyi zasiadają, postarają się o zwołanie jej na jutro wieczór. Może być, że opozycya nie miała zamiaru dekompletowania komisyi, i chciała tylko demonstrować przeciw zbytniemu przeciążeniu parlamentarną pracą. Z wielu zwołanych na wczoraj komisyj, jedna tylko zgromadziła się w komplecie, t. j. komisya cłowa. Industryjne prowincye niemieckie pragną, żeby nowela, którą rząd przedłożył, przyszła jak najrychlej **do skutku**, a poprawki, stawiane przez reprezentantów tych krajów w komisyi, dążą raczej do podwyższenia niż do obniżenia poszczególnych pozycyi cłowych. Rozprawy zaś nad nowelą cłową idą dotychczas tak powolnym trybem, że może nawet komisya niebędzie w stanie ukończyć przed świętami swej pracy.

Po rozprawach budżetowych pozostało powszechne a ogromne znużenie, i to nietylko fizyczne z powodu, iż posiedzenia trwały od rana, z krótką przerwą, aż do północy prawie, ale także moralne z powodu, iż cała ta trzytygodniowa gadanina tak była czczą i bezowocną, iż niepodobna było zainteresować się nią. Ani gospodarka skarbowa, ani powaga parlamentaryzmu nie byłyby ucierpiały na tem, gdyby Izba po dyskusyi ogólnej była przyjęła en bloc cały budżet wraz z ustawą finansową. Najwytrwalsza uwaga nie oprze się znużeniu, gdy w przeciągu dwudziestu posiedzeń nie spotka się z żadną myślą świeżą, z żadnym szerokim poglądem, ale ma nieustannie do czynienia z drobiazgami bądźto lokalnej, bądź też osobistej natury. Gorszące zaś wybuchy niepohamowanej namiętności, wybuchy wykraczające daleko po za granicę nietylko powagi, ale nawet przyzwoitości parlamentarnej, musiały obudzić niesmak, którego trudno się będzie pozbyć do końca bieżącej sesyi, niesmak powszechny, bo niestety prawica straciła prawo wyrzucania opozycyi, że tylko po jej stronie pod tym względem jest wina.

Koło polskie na dzisiejszem posiedzeniu przy nielicznym udziale członków doprowadziło szczegółowy rozbiór ugody z koleją północną aż do połowy paragrafu siódmego, odrzucając jednomyślnie poprawki stawiane przez Dra Lewakowskiego. Jednocześnie zajmowały się inne kluby tą samą sprawą. Dziś już wiadomo, że z klubu ks. Lichtensteina tylko trzynastu posłów będzie za ugodą głosować, i że z lewicy czterech tylko członków usunie się od głosowania. Ilu członków koła polskiego przyjmie udział w głosowaniu, a ilu się usunie, tego dziś jeszcze nie można obliczyć z pewnością. Prawdopodobnie więc przechyli szalę klub Coroniniego, jeśli członkowie tego klubu będą jednozgodnie głosować. Ostateczne jednak w tej sprawie rozstrzygnienie nie zapadnie przy głosowaniu głównem, które zwykle o losie przedłożenia rozstrzyga, to jest przy głosowaniu na końcu jeneralnej rozprawy. Według wszelkiego prawdopodobieństwa przejście do dyskusyi szczegółowej zostanie uchwalonem, chociaż słabą może większością. Ale dopiero paragraf siódmy stanowi klucz pozycyi, i ta strona stanie się panem na polu walki, która przy tym paragrafie zwycięztwo odniesie. Paragraf ten obejmuje główne postanowienia o przyszłym stosunku rządu do kolei, o ustanawianiu taryf, o podziale możebnego zysku, o układaniu rachunków, słowem cały kodeks najważniejszych przepisów, które powstały widocznie z kompromisów, zawieranych w najrozmaitszych kierunkach, i które przeto nie przedstawiają się w dość jasnej i jednolitej formie. Dr Herbst, który już wczoraj ze złośliwem upodobaniem poddał ten paragraf srogiej vivisekcyi, niezaniedba zapewne, jako mistrz parlamentarnej strategii, na ten punkt wymierzyć najgwałtowniejszy swój atak. Tu więc rozstrzygnie się walka, a nastąpi to zapewne dopiero we czwartek, gdyż z powodu święta niebędzie posiedzenia we środę. Jeżeli paragraf siódmy utrzyma się w Izbie bez zmiany, to reszta postanowień ugody nie wywoła już zaciętej opozycyi. Wszelako można wątpić o tem, czy po załatwieniu ugody Izba będzie miała jeszcze dość czasu przed świętami, żeby którąkolwiek z innych naglących spraw wziąć na porządek dzienny. Od tego zaś zależeć będzie, na jak długo Izba będzie musiała być zwołaną po świętach.

Rada Państwa.

Na wczorajszem posiedzeniu Izby deputowanych w dalszym ciągu dyskusyi szczegółowej nad ugodą z koleją północną, zabrał głos dep. ks. Alojzy Liechtenstein. Jest on przeciwnikiem ugody, a zwolennikiem upaństwowienia. Od początku rokowań coraz bardziej zbliżała się Izba i rząd do idei upaństwowienia, a mowca nie wątpi, że z czasem chwyci się rząd stanowczo tej idei. Obecny opór władzy prawodawczej przeciw ugodzie wyjdzie na korzyść rządu, tak, jak już faktycznie korzyść mu przyniósł. Nawet bowiem referat komisyi przyznaje, że druga ugoda dla interesów państwowych jest korzystniejszą od pierwszej o 67 milionów. Prąd czasu zwraca się obecnie ku upaństwowieniu, a mówca nie może brać za złe ludności Wiednia, iż staje wyłącznie po stronie reprezentantów upaństwowienia.

Minister handlu bar. Pino oświadcza, że przedłożona ugoda jest kompromisem i, jak każdy kompromis, ma pewne niedostatki. Więcej ustępstw ze strony kolei północnej uzyskać nie można było. Badając atoli bez uprzedzenia ugodę, przyznać się musi, iż jest ona korzystną dla państwa. Nabycie kolei wymagałoby tak znacznych sum, iż państwo nie byłoby w stanie ich dostarczyć. Minister zwraca uwagę na niedokładność obliczenia, według którego czysty dochód kolei północnej ma wynosić 13 milionów, z czego w razie upaństwowienia przypadnie państwu rocznie 6 milionów. Skoro nastąpi znaczna redukcya taryf wedle stypulacyj ugody, natenczas dochód ten nadzwyczajnie się zmniejszy. Minister omawia następnie kwestyę taryfy od węgla i oświadcza, że uwzględnienie i ochrona należy się nietylko interesom publicznym, ale interesom prywatnym, bez względu na to, czy kopalnie węgla są w posiadaniu kolei północnej, czy też w posiadaniu Rothschilda, Larischa, arcyksięcia Albrechta, lub kogokolwiek innego.

Po ministrze zabrał głos reprezentant rządu, radca Wittek, i przedstawiał ze stanowiska prawniczego trudności, łączące się z wywłaszczeniem.

Dep. Skopalik (w języku czeskim) omawiał skargi czeskiej i polskiej ludności przeciw wyłącznej służbie niemieckiej, nawet na tych przestrzeniach kolejowych, które przechodzą przez słowiańskie okolice. Ze względów ekonomicznych, uważa mówca ugodę za korzystną i będzie za nią głosował.

Dep. Lienbacher nie uważa za uzasadnione wątpliwości, budzące się co do nabycia kolei, a względnie jej wywłaszczenia. Mówca stara się udowodnić, że w myśl ustawy handlowej bilans wartości ma służyć za podstawę zakupna, i że obowiązująca ustawa o ekspropryacyi kolei może być zastosowaną zarówno do nowych kolei, jak do już istniejących. Wobec jasnego prawa państwa uważa on za rzecz nielogiczną odnawiać zgasły przywilej, aby go potem drogo zapłacić. Ze względów ekonomicznych i finansowych oświadcza się mówca przeciw ugodzie.

Deput. Obreza przemawia za ugodą i ocenia tę sprawę ze stanowiska kupieckiego. Zapytuje on, co kosztuje kolej i jak się ona w przyszłości rentować będzie. Pod obu względami dochodzi mówca do niekorzystnych rezultatów, które przeciw upaństwowieniu przemawiają.

Następne posiedzenie odbędzie się w dniu dzisiejszym.

Sprawy krajowe.

Zapomogi na zasiewy wiosenne.

Pod przewodnictwem Marszałka krajowego przy współudziale delegatów c. k. rządu i Wydziału krajowego, uskuteczniono dnia dzisiejszego (poniedziałek) rozdzielenie zapomóg na zasiewy wiosenne dla ludności klęską powodzi dotkniętej. Do rozdania było: reszta zapomogi rządowej w wysokości 71.000 złr., a z funduszu krajowego złr. 300.000. Następującym powiatom przyznano zapomogi: Biała 9038 złr., Bóbrka 3000 złr., Bochnia 17.000 złr., Brzesko 20.000 złr., Brzozów 1058 złr., Chrzanów 9000 złr., Dąbrowa 20.000 złr., Dobromil 2000 złr., Drohobycz 2000 złr., Jarosław 10000 złr., Jasło 2000 złr., Kolbuszowa 5000 złr., Kraków 15000 złr., Łańcut 9000 złr., Mielec 17000 złr., Myślenice 3000 złr., Pilzno 12000 złr., Przemyśl 9000 złr., Rohatyn 2000 złr., Ropczyce 4000 złr., Rudki 3000 złr., Rzeszów 18000 złr. Sambor 5000 złr., Sanok 2150 złr., Stanisławów 12000 złr., Staremiasto 3000 złr., Stryj 4757 złr., Tarnobrzeg 8000 złr., Tarnów 10000 złr., Tłumacz 2000 złr., Wadowice 18000 złr., Wieliczka 6000 złr., i Żydaczów 3000 złr.

W ogóle rozdano 266.003 złr. Pozostało zwyż sto tysięcy złr., które zachowano dla obszarów dworskich i tych gmin, którym potrzeba pomocy jeszcze okazać się może. *Gazeta Narodowa*

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 24 marca.

Wczoraj wieczór licznie zebrani u hr. Kazimierzów Badenich goście, uraczeni zostali artystycznemi wrażeniami. Bohaterem wieczoru był p. Myszuga, który z wielką uprzejmością, nie szczędził swojego sympatycznego głosu, za co też nie skąpiło mu zebrane grono oklasków i szczerych dowodów uznania. Winszowano sobie i artyście, że w kraju naszym pojawił się tenor, mogący występować na scenie stołecznej. Jak wiadomo bowiem, p. Myszuga przybywa z Wiednia, gdzie śpiewając w W. Operze, pozyskał sobie zaszczytną ocenę krytyki wiedeńskiej. Dyrekcya W. Opery chciała przedłużyć występy p. Myszugi, lecz związany on jest jeszcze na trzy miesiące kontraktem z teatrem warszawskim. P. Myszuga, który w zeszłym roku rozpoczął swój zawód na scenie lwowskiej, uczył się przez dwa lata w Medyolanie, a dobra włoska szkoła i wczoraj bardzo mile czuć się dała w jego śpiewie. Rozpoczął on aryą z *Marty*, następnie odśpiewał z *Halki* „Szumią jodły,“ dalej aryę z *Cyganki*, z *Łucyi* i z *Napoju miłosnego* i tu wywołał prawdziwy entuzyazm. Towarzyszył mu na fortepianie pan Barabasz. — Kulminacyjnym punktem wieczoru był duet *Campana*, odśpiewany przez miłego gościa i przez jedną z pań, która dzierży berło śpiewu amatorskiego w naszem mieście. Usłyszeliśmy także *Agnus Dei*, odśpiewany przez silny głos męski i też znakomitą amatorkę, — która ukoronowała dzieło, odśpiewaniem wraz z p. Myszugą duetu z *Łucyi*. Późno już było, kiedy poczęli się rozjeżdżać goście pod wpływem tego uroczego wieczoru.

— **Zgromadzenie** członków Towarzystwa zaliczkowego odbędzie się w dniu jutrzejszym t. j. we środę o godzinie 3ej po południu w sali Rady miejskiej.

— **Studniarstwo** stało się od niejakiego czasu przedmiotem wyzyskiwania przez partaczy. Gdy przedsiębiorstwo te, ze względu na bezpieczeństwo życia robotników, ulega odrębnej koncesyi, nie omieszka Magistrat ogłosić publicznie listę tych studniarzy, którzy posiadają kwalifikacyę i koncesyę.

— **Zakłady kliniczne.** Ministerstwo oświaty zgodziło się, jak wiadomo, na budowę dwóch nowych pawilonów klinicznych, a chcąc, aby też odpowiadały należycie celowi, polecono prof. Drowi Mikuliczowi, aby wspólnie z budowniczym starostwa p. Saarem przed przedłożeniem planów zwiedził zakłady kliniczne i patologiczne w Austryi i zagranicą. PP. Mikulicz i Saare wyjechali w dniu dzisiejszym i mają zwiedzić zakłady w Wiedniu, Pradze, nowowybudowany zakład w Peszcie, tudzież zakłady w Bonn, Heidelbergu i w Berlinie.

— **Ministerstwo wojny** udzieliło dostawę mąki na suchary dla I korpusu armii, dyrekcyi młynów królewskich w Krakowie, które to młyny, jak wiadomo, urządzone w najnowszy sposób znacznym kosztem, są własnością hr. Konstantego Reya.

— **Składki na pomnik Adama Mickiewicza**, stanowiące, jak wiadomo, poważną cyfrę, administrowane będą a względnie przechowane przez kasę miejską, stosownie do życzenia Komitetu i uchwały Rady miasta, zgodnej z życzeniem Komitetu. W tym celu zaprowadzone zostaną w kasie miejskiej i likwidaturze odrębne księgi, wykazujące wpływy i rozchody funduszu pomnika.

— **Składki.** Podczas koronacyi cudownego obrazu Matki Boskiej na Piasku okazała się konieczna potrzeba restauracyi fasady kościoła XX. Karmelitów. Gmina dokonała tej restauracyi własnym kosztem, lecz fundusze kościelne, które są bardzo skromne, nie dozwalają na zwrot tej sumy, zarząd więc kościoła tudzież XX. Karmelici zarządzą w drodze składek pokrycie wydatków.

— **Nowe linie kolei konnej.** O ile z dotychczasowego ruchu na jedynej linii kolei konnej sądzić można, — mieszkańcy naszego miasta zrozumieli i ocenili dogodność tej komunikacyi i korzystają z niej we własnym interesie, a zapewne kolej konna na brak ruchu uskarżać się nie może. Rozszerzenie wszakże tej linii i w innych kierunkach ożywionych punktów naszego miasta byłoby nader pożądanem, i tak mówiono już wiele i wciąż o tem w mieście słyszeć można, aby linie kolei konnej przeprowadzono ku ulicy Zwierzynieckiej, ku cmentarzowi i w stronę ul. Długiej. Powtarzając te życzenia i zwracając na nie uwagę Dyrekcyi, sądzimy, że weźmie ona takowe pod rozwagę i nie zaniedba nic uczynić, co na jej pożytek i pożytek mieszkańców miasta wyjść może.

— **Hojny datek.** P. Owadie Kollender przeznaczył kwotę 2,500 złr. jako fundusz żelazny na cele szpitala izraelickiego w Krakowie, żądając tylko, aby skromna tablica, w krużganku szpitala umieszczona, świadczyła o jego czynie. Ufundował on także jedno łóżko w szpitalu.

— **Szkoła Czernichowska** zamkniętą została wczoraj przed południem z polecenia Wydziału krajowego, który w tym celu wydelegował członka Wydziału Dra Wereszczyńskiego. Obecnym był przy zamknięciu kurator szkoły hr. Kazimierz Badeni.

— **Dr Tomasz Rayski**, adwokat lwowski i poseł do Rady państwa z większej posiadłości okręgu samborskiego — zmarł w Wiedniu w sobotę 21 b. m., w wieku 74 lat. Kolega Franciszka Smolki i Floryana Ziemiałkowskiego, wraz z nimi więziony, skazany na śmierć i ułaskawiony — brał czynny udział w wypadkach 1848 r. W dalszem życiu politycznem, gdy epoka reakcyi minęła, jako poseł sejmowy i do Rady państwa, należał do tych ludzi, którzy w swych opiniach zatrzymali się na stanowisku 1848 r. Miał też zawsze równą popularność, ale miał i powagę w gronach prawników, jako jeden z najstarszych i najzdolniejszych adwokatów stolicy — miał szacunek i sympatyą nawet w stronnictwach i kołach, z któremi rozchodził się w kierunku, dla zacności charakteru i niepospolitych zdolności. Zostawił wdowę i dwóch synów.

— **W Przeglądzie** czytamy: „Z Petersburga nam piszą o przybyciu do Jarosławia JExc. X. biskupa Hryniewieckiego:

„Wszysko, co jest katolickiego w Jarosławiu i okolicy, otoczyło wygnanego Pasterza najwyższem współczuciem i życzliwością. W objawach tych uczuć nawet Rosyanie brali żywy udział. Mieszkańcy starają się wszelkiemi sposobami złagodzić X. biskupowi chwile pobytu w ich mieście. W magazynach powykupywano aksamity i drogie materye na umeblowanie biskupiego domu“.

— **Najj. Pan** przyjmował przedwczoraj o godzinie 1 po południu na dłuższem prywatnem posłuchaniu księcia Ludwika Filipa Orleańskiego, hr. Paryża. O godzinie 2 po południu, Monarcha zajechał przed hotel *Imperial*, celem rewizytowania księcia, który jednak w tym czasie opuścił swoje apartamenta dla złożenia wizyt Członkom Najw. Domu, skutkiem czego Jego Ces. Mość powrócił do zamku.

Wieczorem Najj. Pan był na obiedzie u księcia Adolfa Nassauskiego.

— **Kardynał książę Schwarzenberg**, arcybiskup pragski, jest od pewnego czasu niebezpiecznie chory, i jakkolwiek ostatnie biuletyny lekarskie zaznaczają niejakie polepszenie, ze względu jednak na wiek sędziwy pacyenta, nie jest wykluczonem zagrożenie życia. Wczoraj, jak doniósł telegram, dowiadywał się Cesarz o stan chorego przez fliegeladjutanta majora bar. Fliessera; od członków rodziny cesarskiej oraz licznych reprezentantów arystokracyi nadchodziły również przez dzień cały zapytania pod tym względem.

Repertuar teatru krakowskiego.

We środę 25go: *Chata za wsią*, obraz sceniczny w pięciu aktach, ze śpiewami i tańcami, osnuty na powieści Kraszewskiego, przez Mellerową i Galasiewicza; muzyka Z. Noskowskiego.

We czwartek 26go: *Daniszewy*, w czterech aktach, Piotra Newskiego.

W sobotę 28go: *Księżna Udaszkin*, sztuka w czterech aktach, Freitaga; po raz pierwszy. Benefis p. Rigera.

W niedzielę 29go: *Śmierć Władysława IV*, dramat w pięciu aktach, Józefa Szujskiego.

— D. 23go marca pogoda; term. od —0·6 doszedł do +5·8 C. Barometr opada; o godzinie 7ej rano d. 24go stan jego był 740·6 milim., term. +0·8 C. — Wiatr wschodni.

— We środę d. 25go marca: Zwiastowania Najśw. Maryi Panny; we czwartek 26go: śś. Teodora b. i Olimpii.

Wiadomości artystyczne, literackie i naukowe.

Dowiadujemy się, że druga edycya historyi polskiej Bobrzyńskiego o wyczerpaną została i że niebawem ukaże się trzecia edycya nakładem Gebethnera i Wolffa. Rzecz zaiste niezwykła u nas!

Władysław Mierzwiński przyjmował wczoraj udział w koncercie dworskim w Berlinie na cześć cesarza Wilhelma. Znakomity śpiewak nasz wystąpi raz jeszcze nad Spreą d. 30-go b. m. w koncercie własnym. Pani Adolfina Zimajerowa rozpoczyna w sobotę w teatrze wiedeńskim „an der Wien“ szereg występów gościnnych w „Gilette de Narbone“. P. Alma zaangażowany został przez nadworną operę wiedeńską „do małych partyj.“ Jak *Przegląd* donosi, p. Alma, którego nieraz słyszeliśmy w Krakowie, wystąpi dopiero we wrześniu w W. Operze za rocznem wynagrodzeniem 4,000 złr. Teraz zaś jedzie jeszcze do Medyolanu, aby się w śpiewie kształcić.

Teatr.

Benefis p. A. Podwyszyńskiego. *Menonita*, dramat Ern. Wildenbrucha.

„Jeżeli dawać dramata, to dramata takie!...“ W tych słowach streszczało swą opinię wielu widzów o dramacie Ernesta Wildenbrucha *Menonita*, wychodząc z pierwszego jego przedstawienia w zeszłą sobotę...

I rzeczywiście — p. A. Podwyszyńskiemu podwójne należy się uznanie za przedstawienie sobotnie: najprzód — że na swój benefis wybrał tak niepospolitą pod każdym względem sztukę, zaznajamiając publiczność polską z dziełem nowego niemieckiego autora, do którego śmiało możnaby zastosować klasyczną inwokacyę: *„Phebe fave, — novus ingreditur tua templa sacerdos“*, — i powtóre — że jako tłumacz dał nam poznać to dzieło w tak pięknej szacie polskiej, iż nietylko jego pióru przynosi to prawdziwą chlubę, lecz i literaturę naszą sceniczną wzbogaca nowym, prawdziwie cennym nabytkiem.

Ale w p. Podwyszyńskim nie dziwi to wcale: wiadomo bowiem każdemu, ktokolwiek interesuje się sprawami naszego teatru, że p. Podwyszyński nietylko jest artystą utalentowanym i niepospolicie inteligentnym, który każdą powierzoną sobie rolę umie podnieść i na plan pierwszy wysunąć swoją grą zawsze wysoce dystyngowaną i trzymaną w mierze prawdziwie artystycznej, zawsze zgodną z prawdą i życiem i obmyślaną dojrzale aż do najmniejszych drobnostek, a często pełną intuicyi i podnoszącą się do wyżyn mało komu przystępnyah, — lecz że jest nadto człowiekiem niepospolicie wykształconym i zdolnym, który po za sceną pracuje pożytecznie piórem. To też na sobotnim benefisie p. Podwyszyńskiego niebrakło gorących objawów sympatyi i uznania ze strony publiczności, umiejącej cenić talent, pracę i zasługę: przepełniający bowiem salę teatralną widzowie witali beneficyanta i wynagradzali w ciągu przedstawienia przewyborną grę jego oklaskami i wywoływaniami tak pełnemi serdecznego ciepła, że o niekonwencyonalnem ich znaczeniu nikt zaprawdę powątpiewać niemógł, bo każdy musiał odczuć ich treść prawdziwą: chęć złożenia artyście podzięki i zachęcenia go do dalszej na naszej scenie pracy.

Dramat Ernesta Wildenbrucha *Menonita* ma za temat kolizyę pomiędzy zasadami wiary wyznawców sekty Menona, której głównym jest dogma tem:

> Biblią twą czytaj, uprawiaj twój zagon —
> I jako zielsko wyrwij z twojej głowy
> Szalone myśli...

a z niemi wszelką krewkość, wszelkie poczucie honoru, miłość ojczyzny, przedewszystkiem zaś — chęć przelewania własnej, lub czyjejkolwiek krwi choćby w obronie honoru i ojczyzny, — a pełnym szlachetnych porywów temperamentem młodzieńca, który należąc do tejże sekty z urodzenia, przekonaniami i czynami idzie wbrew powyższym, ostatecznym jej wierzeń wynikom. Ta kolizya przypominająca nieco osnowę dramatu Gutzkowa *Uriel Akosta*, — jest bardzo zręcznie umieszczoną na tle epoki wojen napoleońskich, kiedy każdy miłujący swą ojczyznę Niemiec musiał się poczuć do obowiązku przelania krwi w obronie jej niezależności. Poczuł się też do tego obowiązku młody Reinhold, chociaż Menonita, — niedziw więc, że zgrozą i oburzeniem przejmować go zaczęły cyniczne słowa współwyznawców:

> Co tam ojczyzna! Gleba, co mię żywi,
> Stodoła, w której składam zboże moje —
> I dach nad głową, co od słoty chroni, —
> To ma ojczyzna — i znać nie chcę innej...

Niedziw, że odwrócił się ze wstrętem od swoich i na oślep się rzucił do obozu tych, którzy myślą, mówią i czynią inaczej... Ale przez fanatycznych swych współwierców uznany wskutek tego za zdrajcę i odszczepieńca, wyklęty przez nich stał się ofiarą ich pomsty, przez wydanie w ręce wrogów na śmierć męczeńską...

Już z tych kilku słów treści można wnosić, jak piękną i dogmatyczną jest myśl utworu p. Wildenbrucha. A gdy jeszcze dodamy, że umiał on wpleść w sposób bardzo zręczny i cechujący dobrego dramaturga miłość Reinholda dla Maryi i rywalizacyą w niej podstępnego, i okrutnego hipokryty Mateusza, że umiał zarysować na tem tle bardzo wybitnie kilka postaci, cechujących przewybornie świat, w którym się rzecz odbywa, tudzież nakreślić wiele scen to tchnących prawdziwym poetycznym liryzmem, to wstrząsających głęboką dramatycznością sytuacyi, — i że wszystko to potrafił związać w całość harmonijną, bardzo poprawnie pod względem technicznym zbudowaną, — to usprawiedliwimy zda się w zupełności wypowiedziane już powyżej zdanie, że *Menonita* jest jednym z dramatów niepospolitych, cechujących autora z niezaprzeczonym wyższym talentem. — P.

Wildenbruchowi to tylko moglibyśmy mieć do zarzucenia, że w ostatnim akcie każe nagle umierać Maryi, co jest dla widza niespodzianką, zjawiającą się jak *deus ex machina*, bo niczem nieumotywowaną i nieusprawiedliwioną... Trudno jednak spierać się z autorem o takie, a nie inne rozwiązanie losów jego bohaterów: *Chacun fait la theorie de son talent...*

Tyle o sztuce, która w ogóle zrobiła na widzach jaknajkorzystniejsze wrażenie i powinna pozostać stale w repertuarze...

Gra naszych artystów była poprawną, harmonijną i staranną i przyczyniła się nie mało do wykazania zalet dramatu, uwydatnienia licznych jego piękności. Wielką w tem położył zasługę p. Rieger w roli Reinholda, który tę postać prawdziwie bohaterską odtworzył w stylu szlachetnym i podniosłym, umiejąc zawsze znaleść do tego właściwe środki w zasobach swego niezaprzeczonego talentu. Niemniejsze należy się uznanie beneficyantowi p. Podwyszyńskiemu za interpretacyą roli Mateusza. Czarny ten, podstępny i okrutny charakter był oddanym przez utalentowanego artystę we wszystkich swych ponurych odcieniach w sposób niezmiernie trafny i zgodny z psychologiczną prawdą. Rolę słabego starca, ojca Maryi Waldemara, walczącego pomiędzy szlachetnemi instynktami a obowiązkami swej fanatyczej sekty odegrał p. Werner tak pięknie, że mu żadnego zarzutu uczynić nie można. P. Frenkiel bardzo dobrze i z pewnym oryginalnym humorem odtworzył postać starego Justyna, wcielającego w sobie całą oschłość i lodowatość sekty. Jedyną w sztuce rolę niewieścią: Maryi, wykonała panna Kałużyńska z właściwem sobie uczuciem. Najbardziej się podobała jej gra w akcie pierwszym, gdzie Marya jest skromną uległą i kochającą dziewicą, która dopiero potem ma urosnąć w bohaterkę, pełną namiętności i poświęcenia. Inni artyści, grający podrzędne role, zupełnie przyzwoicie dostrajali się do całości. *L. K.*

Koncert

pani Amelii Joachim śpiewaczki i Rappoldi-Kahrer pianistki.

Dzień w dzień koncert dobry i zajmujący, to niebywała rzecz w Krakowie. Pani Amelia Joachim jest to śpiewaczka najzupełniej nie młoda, dlatego o świeżości głosu niema u niej mowy — ale szeroka skala, wiele siły, a przedewszystkiem muzykalność niepospolita, składają się na całość prawdziwie artystyczną. W pieśniach leży główna jej siła, dlatego pieśni Szumana i „Król dębów“ Szuberta najwięcej zasługują na pochwałę. Pieśni dziś wszyscy aż zanadto śpiewają, i sądzą, że wolno w nich w imię ekspresyi pomijać potoczystość, że wolno oszpecać istotę głosu przesadnem wygłaszaniem tekstu — i dzielić głos na jakieś cząstki spazmatycznie porozrywane. Dlatego pieśń istotnie artystycznie zaśpiewana należy do dosyć rzadkich wypadków, nawet w ojczyznie jej, t. j. w Niemczech. Pani Joachim należy do starszej szkoły, t. j. do takiej, która stronę wokalną umiała w całej pełni utrzymać i pogodzić z jasnością wymowy. To też w pieśniach Szumana i Szuberta czuje się zupełnie na swoim gruncie, bo też i pieśni te nie żądają od artystki rzeczy leżących po za muzykalnemi granicami. Nowszy zastęp niemieckich kompozytorów pieśni stracił z oczów te granice i żąda ekspresyi tak nieraz dziwacznej, a wysuwa słowo tak jaskrawie naprzód, że wskutek tego wytworzyły się zupełnie błędne wyobrażenia o stosunku muzyki do słowa, powstała w deklamacyi jakaś astmatyczność, która raczej komiczne aniżeli potężne czyni wrażenie. To też pieśni śpiewane przez p. Joachim, bez względu na głos nieco tubalny, sprawiają dziś jeszcze wrażenie niepospolite — i w wykonaniu ich dopatrzeć się można prawdziwej artystki, która i pouczyć i najzupełniej zadowolić może.

Pani Rappoldi-Kahrer należy do świetnych pianistek. Technika jej znaczna i bardzo gładka, ton piękny, chociaż mniej w odcienia bogaty; styl czysty, wszędzie poprawny a nieraz wyborny.

Zamiłowanie w grze za pomocą ręki wgiętej, wytworzył pewien niepotrzebny zupełnie skurcz, który utrudnia wydobycie pianissima. *Variations serieuses* Mendelsohna wykonała artystka bardzo pięknie — za to polonez Chopina z introdukcyą *spianato* wcale nie ładnie wypadł. Rytmiczna strona połamana, zrobiła z tej kompozycyi jakąś fantaskę polonezową, podczas gdy cały utwór, z wyjątkiem kilku większych melizmów, traktowanym być powinien z rytmiczną ścisłością. Ślicznie wypadło Presto Scarlattego, Etiuda Liszta i Impromptu Szuberta. Rapsodya Liszta, przerobiona ze znacznemi zmianami na czysto fortepianową, straciła jako kompozycya na tej przeróbce, ale dała pole do popisania się artystce z ogromnym materyałem technicznym.

Publiczność wynagradzała obie artystki entuzyastycznemi oklaskami, szkoda tylko, że nie wynagrodziła liczniejszem zebraniem się. *Franciszek Bylicki.*

Od Administracyi „Czasu.“

Na kolonie wakacyjne nadesłali: Maniuś i Kazio Kozierowscy z Biesny 2 złr.

Na koszta pielgrzymki do Welehradu nadesłał X. M. Zabrzeski z Tropia 1 złr.

Gospodarstwo handel i przemysł.

Wiadomości *z biura Izby handlowo-przemysłowej krakowskiej* **o targu zbożowym na Baranie i Kleparzu** w dniach 23go i 24go marca.

Z powodu popsutych dróg, a ztąd utrodnionej komunikacyi i dowozu, nie było wczoraj na Baranie żadnego targu.

Dzisiejszy targ na Kleparzu był bardzo słaby, z powodu braku kupców zagranicznych i zbliżających się świąt żydowskich.

Płacono za pszenicę żółtą na 100 kilogramów od 7·75 do 8·35 złr.; czerwoną od 8·— do 8·60 złr.; białą od 8·— do 8·50 złr.; żyto piękne od 7·— do 7·25 złr., pośledne od —·— do ·— złr.; jęczmień piękny od 7·75 do 8·— złr.; pośledni od 6·80 do 7·60 złr.; owies od 7·50 do 8·— złr.; groch od od 8·50 do 10·— złr.; fasola od 10·— do 12·50 złr.; wyka od 6·— do 6·50 złr.; kukurudza od 7·25 do 8·— złr.; proso od 7·10 do 7·50 złr.; jagły od 12·50 do 13·25 złr.; tatarka od 7·80 do 8·10 złr.; rzepak od 12·25 do 12·50 złr.; koniczynę czerwoną od 45·— do 54·— złr.; białą od 35.— do 50.— złr.

Artykuły w dziale „Nadesłane“ nie pochodzą od Redakcyi.

Ostatnie wiadomości.

Ze Lwowa piszą do *Pol. Corr.*, że N. Pan z powodu wiadomości o szczególniejszej nędzy panującej w niektórych okolicach Galicyi, kazał sobie przedłożyć dokładne przedstawienie stosunków celem ewentualnego udzielenia wsparcia z swej prywatnej szkatuły.

O naradach Koła polskiego nad przedłożeniem w sprawie ugody z koleją północną, otrzymaliśmy od naszego korespondenta obszerne sprawozdanie, którego atoli dziś dla braku miejsca zamieścić nie możemy. Notujemy tylko krótko, że p. Hausner oświadczył się przeciw niniejszemu projektowi ugody, gdyż nie zapewnia on rządowi należytego wpływu na ustanawianie taryf; p. Chrzanowski krytykował niektóre postanowienia ugody, a szczególnie pragnie usunięcia podziału nadwyżki z dochodu ponad 100 złr. od akcyi między kolej i skarb państwa; p. Lewakowski wniósł, aby Polacy głosowali za wnioskiem Herbsta; p. Czartoryski oświadczył, że w obecnem położeniu rzeczy, gdy posłowie polscy zasiadali w komisyi kolejowej i w podkomitecie, niepodobna jest prawie głosować przeciw wejściu w szczegółową dyskusyę nad przedłożonym projektem.

Za przejściem do szczegółowej dyskusyi przemawiali także posłowie: Stadnicki, Jaworski, Abrahamowicz, Grocholski, a w końcu i referent Biliński. Znaczną większością głosów uchwaliło też Koło przyjąć zaprojektowaną ustawę za podstawę do dyskusyi szczegółowej.

W niedzielę rozpoczęły się w Kole szczegółowe rozprawy nad tym przedmiotem. Na tem samem posiedzeniu poświęcił prezes Koła p. Grocholski gorące wspomnienie zmarłemu posłowi Rayskiemu i wyraził również głęboki żal, z powodu zgonu zmarłego w Poznaniu Władysława Niegolewskiego.

Telegramy własne „Czasu.“

Lwów 24 marca. Wydział krajowy rozsyła już pieniądze na zasiewy wiosenne. Dziś wyasygnował dla 28 powiatów, przedewszystkiem na Powiślu, około 200.000 złr.

Wiedeń 24 marca. ⊙ Mimo wielkiego znużenia całej Izby będą się znowu odbywać po dwa posiedzenia codziennie, gdyż inaczej nie mogłyby bodaj najkonieczniejsze ustawy zostać załatwione Rząd spodziewa się, że Izba zdoła jeszcze uchwalić nowelę należytościową w nowej redakcyi. Względem ustawy o regulacyi rzek galicyjskich toczą się obrady, które pozwalają się spodziewać, że tymczasowe, możliwie najkorzystniejsze wyjście zostanie znalezionem, tak, żeby rzecz sama nic nie ucierpiała, przez odroczenie ustawy do jesieni. Jeżeli i we środę (święto) będzie posiedzenie, to zapewne we czwartek wieczór zostanie ugoda z koleją północną załatwiona. Mówcą jeneralnym prawicy ma być p. Jaworski.

Wiedeń 24 marca. -(*W*) Rząd francuski zamierza między austryacką a francuską instytucyą pocztowych kas oszczędności zawiązać stosunki, oparte na wzajemności.

Wiedeń 24 marca. Na kongresie rolniczym wnioski Pilata zostały przyjęte. Dziś sformułował Karol Schwarzenberg potrzeby rolnictwa w sześciu kierunkach, a mianowicie zaznaczył potrzebę reformy cłowej i taryfowej, potrzebę nowych dróg wodnych, kanału Dunaj-Łaba, potrzebę rolniczych kredytowych i melioracyjnych banków, reformy podatkowej i wyższego wykształcenia fachowego.

Stadnicki w imieniu Towarzystwa krakowskiego powitał z uznaniem ten program i wyraził życzenie, aby program ten w całej swej osnowie doszedł do sfer rządowych, parlamentarnych i wyborczych, i aby posłużył jako program wyborczy.

Wiedeń 24go marca. ○ Wiadomość podana z Wiednia przez *Daily Telegraf*, że p. Giers ma ustąpić, gdyż w sprawie afgańskiej dzieje się wiele rzeczy wbrew jego zamiarom i woli, uważają tutaj w sferach dyplomatycznych za zupełnie bezpodstawną. — Przeciwnie sądzą, że stanowisko p. Giersa jest bardzo mocne, gdyż od czasu objęcia przez niego steru polityki rosyjskiej, polityka ta same tylko powodzenia zapisuje, a sprawy afgańskie wchodzą tak widocznie w cały plan akcyi rosyjskiej po zjeździe w Skierniewicach, że żadna wątpliwość nie jest tutaj dopuszczalną. Telegram *Daily Telegraf* jest według zdania kompetentnych ludzi, nieudałym angielskim *ballon d'essai*.

Berlin 24 marca. Cesarz niemiecki jest już zupełnie zdrów.

Londyn 24-go marca. Tutejsze półurzędowe dzienniki piszą w tonie bardzo namiętnym przeciw Rosyi, oświadczając, że wojna będzie nieuniknioną, jeżli Rosya nie wyrzeknie się swych roszczeń.

W gabinecie panuje podobno różnica zapatrywań. Gladstone oświadczył, że Izba niższa musi przed świętami Wielkanocnemi obradować nad konwencyą w sprawie egipskiej i dodał, że niema już innego środka zapobieżenia zbankrutowaniu Egiptu.

Musurus basza podpisał wczoraj konwencyę egipską, ponieważ nadeszło już zezwolenie mocarstw kontynentalnych, dopuszczające Turcyę do podpisania tego traktatu.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 24 marca. Z Izby depnt. W dalszym ciągu dyskusyi jeneralnej nad projektem ugody z koleją północną, postawił Zallinger ewentualny wniosek, żądający odroczenia tej sprawy na wypadek, gdyby wniosek komisyi mniejszości, żądający przejścia do porządku dziennego, został odrzucony. Wniosek ten poparty został przez całą lewicę i centrum. Dyskusya została zamkniętą. Jako mówcy jeneralni przemawiali Jaworski (za) i Russ (przeciw). Posiedzenie trwa dalej.

Wiedeń 24 marca. W komisyi dla regulacyi rzek galicyjskich zaproponował Zeithammer za zgodą hr. Taaffego, aby ze względu na zbliżające się zamknięcie sesyi Izby wstawić w preliminarz na r. 1885 kwotę 500,000 złr. na regulacyę rzek w Galicyi. Na najbliższem posiedzeniu będzie komisya obradować nad tym wnioskiem.

Wiedeń 24 marca. W obchodzie pogrzebowym dep. Rayskiego wzięli udział ministrowie Ziemiałkowski, Prażak, Dunajewski i Pino, Dr Smolka, wiceprezydenci Izby, wielu deputowanych, ks. Czartoryski i inni.

Wiedeń 24 marca. *Fremdenblatt* oświadcza, że wszystkie tendencyjne doniesienia, które chcą Austro-Węgrom insynuować akcyę wojenną i chęć zaboru na półwyspie bałkańskim, są zupełnie bezpodstawne. *Fremdenblatt* odpierając stanowczo te pogłoski, dodaje, że rząd, równie jak i ludność uznaje potrzebę pokoju i pragnie szczerze, aby niezakłócony pokój i porządek panował na podstawie istniejących traktatów. W tendencyi tej doznają Austro-Węgry poparcia ze strony pokojowej polityki trzech cesarstw, a w innych państwach znajdują Austro-Węgry pod tym względem równomyślących i wiernych sprzymierzeńców.

Dubrownik 24 marca. W deputacyi, która w Gravosie powitała Arcyks. Rudolfa i jego małżonkę, reprezentowane były wszystkie wyznania religijne w Hercegowinie. Do deputacyi tej należeli katoliccy, prawosławni i mahometańscy dostojnicy kościelni, tudzież wybitniejsze osobistości z pośród ludności hercegowińskiej, a między innymi znany pop Simunicz, oraz bracia Mijat i Pero Radowicze. Pero Radowicz był dowódcą powstańców; w ostatnich czasach został przez Cesarza ułaskawiony, ślubując uroczyście poddanie się. Burmistrz Mostaru złożył hołd w imieniu całej Hercegowiny i wyraził życzenie, aby Arcyksięstwo niebawem odwiedzili Hercegowinę. Arcyks. Rudolf podziękował i przyrzekł, że o złożonym hołdzie zawiadomi Cesarza, i z każdym członkiem deputacyi rozmawiał w jego ojczystym języku. Deputacya pożegnała Arcyksięstwo wśród entuzyastycznych okrzyków: „Zivio!“ na cześć Cesarza i domu cesarskiego.

Dubrownik 24 marca. Arcyks. Rudolf i jego małżonka, podejmowani z owacyami, odbyli wycieczkę na dolinę Ombli, gdzie przyjęcie ze strony ludności miało prawdziwie patryotyczny charakter.

Spalato 24-go marca. „Miramar“ przybył tu rano wśród deszczu z Arcyks. Rudolfem i jego małżonką.

Rzym 24 marca. (Z senatu). Odpowiadając na interpelacyę w sprawie kolonialnej polityki Włoch, zaznacza Mancini alians Włoch z mocarstwami centralnemi tudzież alians lub przynajmniej dobre porozumienie z Anglią. Wspólna lub równorzędna akcya z Anglią nie sprzeciwia się aliansowi z Niemcami i Austro-Węgrami, ale uzupełnia go i jest największą rękojmią dla utrzymania pokoju europejskiego. Włochy nie zgodziły się w r. 1882 na bezwarunkową interwencyę w Egipcie, ponieważ nie chciały przyjąć na siebie zobowiązań, któreby mogły obrazić stypulacyę z Niemcami i Austro-Węgrami. Tej polityce trzeba zawdzięczać, że obecnie wraz z angielskimi książętami wziął także i książę włoski udział w wielkiej uroczystości pełnego sławy Cesarza niemieckiego, który reprezentuje nietylko zwycięstwa swego ludu, ale i pokój europejski. Rząd wyśle posiłki, gdyby się one okazały potrzebnemi dla zabezpieczenia terytoryum okupowanego.

Londyn 24 marca. W Izbie niższej oświadczył Fitzmaurice, że porozumienie z Rosyą co do pozycyj rosyjskich i afgańskich wojsk nie jest ujęte w formalny dokument. Pauncefote i Wilson zamianowani zostali delegowanymi angielskimi na konferencyę w sprawie kanału sueskiego.

Londyn 24 marca. Rozdzielona dziś korespondencya dyplomatyczna w sprawie egipskiej tyczy się rokowań względem zebrania się komisyi dla kanału sueskiego. Granville podniósł przedewszystkiem zarzuty przeciw zebraniu się tej komisyi w Paryżu i zaproponował Londyn na miejsce zebrania. Waddington odpowiedział, że Francya, Niemcy i Austro-Węgry nie zgodziłyby się na zebranie komisyi w Londynie, poczem Granville oświadczył, że zgadza się na Paryż.

Londyn 24go marca. Z Kalkuty donoszą, że wicekról udał się do Rawil-Pindi, gdzie spotka się z emirem Afganistanu.

Kair 24go marca. Wolseley uda się jutro ze sztabem jeneralnym do Dongoli, dokąd uda się też prawdopodobnie i ks. Hassan.

Waszyngton 24 marca. Cleveland zamianował senatora Phelpsa posłem w Londynie, senatora Maclane posłem w Paryżu, a senatora Pendletona posłem w Berlinie.

Kursa. — Wiedeń 24-go marca. 2 godz. 30 m. popoł. — Renta papier. 83·25 — 5%. — Renta papier. nieopodat. 98 95. — Renta srebr. 83·60 — Renta złota 108 80 — 6% Renta złota węgierska —·—. — 4% Renta złota węgierska 99 20 — Losy z r. 1860 139·20. — Akcye Banku Austr. Węg. 863·— — Akcye kredyt. 301 40. — Londyn 124·20. — Napoleony 9·79½. — Lombardy 139·—. Losy roku 1864 171·75 — Akcye Kolei Karola Ludwika 266 75. — Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieck. 232·75. — Akcye kolei węg.-półn.-wsch. 175 50. — Obligacye indemn. galicyjs. 102 40.—

Z powodu święta uroczystego następny Nr. „Czasu“ wyjdzie we czwartek 26 b. m. wieczór.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 24 Marca.

	płacą	żądają
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	127 25	128 50
Marki niemieckie	60 25	60 75
Dukat ważny	5 76	5 84
20-to frankówka ważna	9 76	9 85
Imperyał ważny	10 05	10 15
Rubel srebrny obrączkowy	1 63	1 70
Obligi. Za 100 złr. wart. imien. oprócz kuponu bież.		
Wspólna państwowa renta papierowa	83 15	83 80
Galicyjskie obligacye indemnizacyjne	102 —	103 —
6% galicyj. pożyczka krajowa	101 50	— —
4½% „ „ „	90 60	91 50
5% Oblig. komunalne galicyj. Banku krajowego	96 50	97 50
4% Listy likwid. Król. Polskiego za 100 rub. im. w. oprócz kup. bież. w rubl. i kop.	88 —	89 —
Listy zastawne i dłużne. Za 100 złr. im. wart. oprócz kuponu bież.		
4½% Listy zast. gal. Banku krajowego	90 75	91 60
4% „ „ „ Tow. kred. ziem. we Lwowie	91 50	92 50
4% „ „ „ „ „ „ 41 let.	88 —	89 —
5% „ „ „ „ „ „ „	99 75	100 50
6% „ „ „ Banku Hipot. „	101 25	102 25
5% „ „ „ „ „ „ prem.	98 75	99 75
5% „ „ „ „ „ „ 40 let.	96 50	97 50
5½% „ „ Zak. kre. zie. w Krakowie 36 let.	97 50	99 —
6% „ „ „ „ „ „ 36 let.	99 —	100 —
6% „ „ „ „ „ „ 18 let.	99 —	100 —
7% „ dłużne „ „ „ „ 20 let.	99 50	101 —
6% „ „ „ „ włość. we Lwowie	55 —	58 —
5% „ „ „ „ „ „	55 —	58 --
5% „ zast. Tow. kred. ziem. Król. Pol. z r. 1869 Lit. A za 100 rub. im. w. op. kup. b. w rub. i kop.	98 75	100 —
Akcye kolejowe i bankowe. Za sztukę oprócz kuponu bieżącego.		
Akcye kolei Karola Ludwika po 210 złr.	267 —	269 —
„ „ Lwowsko-Czerniow. po 200 złr.	229 50	231 —
„ gal. Banku Hipot. we Lwowie po 200 złr.	283 —	288 —
„ Ban. gal. d. h. i p. w Krakowie po 200 złr.	— —	— —

	płacą	żądają
Losy. Za sztukę.		
Losy miasta Krakowa	18 —	19 --
„ „ Stanisławowa	23 50	24 75
„ Tow. austr. czerwonego Krzyża	15 75	16 50
„ „ węgier. „ „	8 65	9 40
Wiedeń 23 Marca. *Obligi długu państwa.*		
4 2/5% Renta papierowa	83 40	83 55
4 2/5% „ srebrna	83 80	83 95
4% „ złota	108 90	109 10
3 8/10% Losy z roku 1854 po 250 m. k.	128 75	129 25
4% „ „ 1860 „ 500 zł.	139 25	139 75
4% „ „ 1860 „ 100 „	142 75	143 25
„ „ 1864 „ 100 „	171 75	172 25
„ „ 1864 „ 50 „	171 50	172 —
Losy Como-Renten za sztukę	43 —	45 —
Obligi indemnizacyjne.		
Czeskie 10% podat.	106 50	— —
Bukowińskie „ „	102 50	103 25
Galicyjskie „ „	102 25	102 75
Morawskie „ „	105 —	106 25
Niższo-austryackie „ „	104 50	106 —
Wyższo-austryackie „ „	104 —	— —
Szląskie „ „	110 —	— —
Styryjskie „ „	104 —	105 50
Siedmiogrodzkie 7% „	101 60	102 25
Węgierskie „ „	102 90	103 50
Węgier. z klauz. 1867 „ „	103 --	103 50
5% Oblig. poż. kolejo. węgierska	147 25	147 75
6% Renta węgierska złota	99 50	99 65
4½% Obli. „ „ (za Ostbahn).	109 90	110 30
Akcye bankowe.		
Anglo-austryackiego Banku 120 złr.	104 75	105 25
Boden-Credit austryacki 80 „	238 --	239 —
Credit-Anstalt dla Han. i Prz. 160 „	302 30	302 60
„ Bank węgierski 200 „	311 25	311 75
Depositen-Bank 200 „	201 --	201 50
Escompt Gesell. niż. austr. 500 „	629 —	635 —
Gal. Banku dla Hand. i Prz. 200 „	— —	— —

	płacą	żądają
Austro-węg. Banku (Nat.-Ba.) 600 „	864 —	865 —
Unionbank 100 „	72 50	73 —
Verkehrsbank ogólny 140 „	148 —	148 50
Wied. Bankverein 100 „	106 75	107 25
Akcye kolei.		
Albrechta 200 złr. bez%	— —	— —
Alföld-Fiume 200 „ 5%	187 25	187 75
Donau-Dampfsch.-Ges. 525 złr. 5%	494 —	495 —
Elżbiety 210 „ „	236 50	237 —
Linz-Budweis 200 „ „	210 50	211 —
Salzburg-Tyrol 200 „ „	200 25	200 50
Ferdynanda Nordbahn 1050 „ „	2502	2508
Franciszka Józefa 200 „ „	211 —	211 50
Gal. Karola Ludwika 210 „ „	266 75	267 25
Koszycko-Oderberg 200 „ 4%	151 50	152 --
Lwowsko-Czern.-Jassy 200 „ 5%	231 —	231 50
Nordwest austr. 200 „ „	174 —	174 25
„ „ Lit. B. 200 „ „	177 25	177 75
Rudolfa 200 „ „	186 50	187 —
Siedmiogrodzka I 200 „ „	186 —	186 50
Staats-Eisenb. Gesell. 200 „ „	306 25	306 50
Südbahn (Lombardy) 200 „ „	139 75	140 —
Theisbahn (Cisańska) 200 „ „	250 50	251 --
Węg. gal. Łupkowska 200 „ „	180 —	180 50
„ Nord-Ost 200 „ „	175 25	175 75
„ Westb. 200 „ „	180 --	180 50
Listy zastawne.		
6% Agr. Zakł. Kr. dla Gal. i Buk. 15 lat	— —	— —
4½% Boden Credit allg. złotem pła.	123 25	123 75
4½% „ „ „ papier 50 lat	99 50	100 —
3% prem. Bod, Cred. allg.	98 50	99 --
6% Zakł. kred. krakowskiego 18 lat	99 50	100 —
7% Listy dłużne „ „ 20 lat	100 25	101 —
6% Zakła. kredyt. krak. „ 36 lat	99 50	100 —
5½% „ „ srebr. 36 lat	— —	— —
4% Gal. Tow. Kred. ziemsk.	91 50	92 50
5% Gal. Tow. Kred. ziemsk.	99 50	100 —
5% „ „ „ „ nowe 37 lat	99 50	100 --
4% „ „ „ „ nowe 41 lat	89 —	— —
4½% „ Banku krajow. 51 lat	91 50	92 —
6% „ Bank Hipot. lwow.	101 65	102 --
5% „ „ „ „ prem.	99 —	99 50
5% „ „ „ „ 40 lat	96 —	96 50

	płacą	żądają
5% Bank austr. węg. (National.) wal. a.	102 40	102 60
5% Szląsko aust. Bod.-Credit-Anstalt	101 25	102 —
5½% Węg. Insty. Bod.-Credit	103 —	104 —
4% „ Bank Hip. prem.	100 —	100 50
Priorytety kolei.		
Albrechta 300 złr. 5%	100 40	100 70
Alföld-Fiume 200 „ „	100 50	101 --
„ „ Em. 1874 200 „ „	100 10	100 50
Donau-Dampfsch. 100 200 „ 6%	121 50	— —
Elżbiety za 200 Mrk. op.	111 —	111 50
„ za 200 Mrk. nie op.	120 25	— —
Ferdyn.-Nordb. m. kon. 4½%	105 75	106 25
„ Mor.-Szląz. linia 1871/72 5%	110 —	111 —
„ poż. 1876 r. 100 złr. 5%	106 —	107 —
Franc. Józefa Em. 1884 4½%	91 80	92 10
Gal.-Karol.-Lud. 1881 300 „ „	100 50	101 —
„ Jarosław 300 „ „	100 25	100 50
Koszycko-Oderb. 200 „ 5%	100 90	101 30
Lwow.-Czer. I Em. 1865 300 „ 4½%	— —	— —
„ II „ 1867 300 „ 5%	— —	— —
„ III „ 1868 300 „ „	— —	— —
„ IV „ 1872 300 „ „	— —	— —
Nordwestb. austr. 200 „ „	104 --	104 30
„ „ Lit. B. 200 „ „	103 —	103 40
„ „ Em.1874 200 m. „	— —	— —
Rudolfa z 1884 r. 100 złr. „	118 30	118 80
„ Salzkam. gut. zł. 200 m. „	88 90	89 20
Siedmiogrodzkiej I 200 złr. „	99 30	99 70
Staatseisenbahn 500 fr. 3%	194 50	195 —
Südbahn (Lombardy) 500 fr. 3%	151 25	151 50
„ „ 200 złr. 5%	126 25	126 50
Theissb.-Gesell. 1000 „ „	107 —	— —
Węg. gal. Łupkow. 200 „ „	100 20	100 50
„ „ II Em. 200 „ „	99 80	100 10
„ Nordost 300 „ „	99 25	99 50
„ „ złotem 200 „ „	123 —	124 —
„ Westbahn 200 „ „	99 75	100 25
„ „ Em. 1874 200 „ „	99 70	— —
Losy.		
5% Donau Regul. złr. 100	115 —	115 50
Premiowe Wiedeńskie „ 100	126 10	126 40
„ Węgierskie „ 100	119 25	119 75
3% „ Tureckie fr. 400	23 50	23 70

	płacą	żądają
Kredytowe złr. 100	178 --	178 50
Clary złr. 42	43 —	44 —
4% Donau-Dampfsch. „ 105	114 50	115 50
Insbrucku „ 20	19 75	20 25
Keglewicha „ 10½	19 —	— —
Krakowskie „ 20	18 20	18 60
Ofner (miasta Budy) „ 40	47 50	48 —
Palfy „ 42	40 —	41 —
Rudolfa „ 10	19 25	19 75
Salma „ 42	54 50	55 —
Salzburgskie „ 20	23 -	23 50
St. Genois „ 42	49 25	49 50
Stanisławowskie „ 20	24 —	— —
4½% Tryesteńskie „ 105	131 75	132 25
4% „ 50	68 50	69 50
Waldsteina „ 20	30 --	30 50
Windischgrätza „ 20	37 75	38 25
Waluty.		
Dukaty ważne	5 81	5 83
20 frankówki	9 79	9 80
Imperyały rosyjskie	10 09	10 11
Funty szterl. angielskie	12 37	12 42
Liry tureckie złote	11 12	11 14
Marki niemieckie za 100 marek	60 55	60 60
Rubel papierowy za 100	128 —	128 25
Lwów 23 Marca.		
Akcye Banku hip. gal. 200 złr.	284 —	288 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem.	99 70	100 70
4% „ „ „ „ „	91 75	93 —
5% „ „ „ „ 37-letnie	99 70	100 70
4½% „ Bank. kraj. gal. 51-letnie	91 25	92 24
6% „ „ Banku hip. gal.	101 40	102 40
5% Obligi kom. Banku krajo. galic.	96 75	97 75
5% Obligi indemn. gal. 10% podat.	102 --	103 —
4½% „ pożyczki krajowej	90 60	91 60

Warszawa 23 Marca.

	płacą rub.	płacą kop.	żądają rub.	żądają kop.
5% Listy zastawne nowe 1869 r.	—	—	99	70
kupon	—	—	—	—
4% Listy likwidacyjne	—	—	88	80
kupon	—	—	124	